

Urządnik wychodzi 10 i 25
każdego miesiąca.

Przedpłata

miejscowa i zamiejscowa wynosi

kwartalnie 60 ct.

rocznie 1 zlr. 20 ct.

zwarte reklamacje wolne są
od opłaty pocztowej.

URZĘDNIK

Redakcyja i administracyja
znajduje się w Przemysłu,
w rynku, w drukarni Jana Cava.

Przedpłatę należy przesyłać
wprost do administracyi.

Ogłoszenia przyjmują się za opła-
tą 6. centów od wiersza drobnym
drukem.

czasopismo poświęcone sprawom Urzędników wszelkich zawodów.

Łączność.

Jak w każdym przedsiębiorstwie prywatnem, tak też i w urzędzie, jest łączność sił skierowana ku ostatecznemu celowi pracy, koniecznym warunkiem skuteczności tej pracy, w przeciwnym bowiem razie chybia ona celu właściwego i traci na swej wartości wewnętrznej.

Taka łączność zaś w pracy urzędowej tylko wtedy może być osiągnięta, jeżeli w pewnym danym urzędzie wszyscy urzędnicy pracują z zamiłowaniem w swoim zawodzie, jeżeli są przejęci ważnością swych czynności i z równym natężeniem sił swoich przykładają się do pracy w przekonaniu, że nie minie ich zasłużone uznanie.

Nie przeczymy, że często trudnem jest zadanie zestawić tak urząd, by wszyscy urzędnicy z równym przejęciem się, z równą gorliwością, zamiłowaniem i siłą przykładali się do pracy; z drugiej strony jednakże spostrzegamy, że w wielu urzędach podobne szczęśliwe

stosunki zapanowaćby mogły, gdyby tylko warunki, od podwładnych urzędników niezależne, były odpowiednie, gdyby władze przełożone, a przede wszystkim bezpośredni przełożeni umieli i chcieli wywołać tę łączność w pracy urzędowej i nadać jej właściwy kierunek.

Wiele, bardzo wiele zależy od przełożonego w tym względzie, a gdy urząd nie odpowiada swemu zadaniu, najczęściej przełożony jest winien.

Bo nie tak łatwo być przełożonym zwłaszcza urzędu większego, gdzie jest więcej podwładnych urzędników, ludzi z różnemi usposobieniami dążnościami, a nawet czasem i z różnem wykształceniem, tam niedość być urzędnikiem, tam trzeba być psychologiem oraz, by poznać zdolności, usposobienie i słabe strony swego podwładnego urzędnika i wyzyskać je na korzyść urzędu.

Jakżeż często się zdarza, że urzędnik z czasem wyzuwa się z wszelkich stosunków z zewnętrznym światem, przestaje być członkiem otaczającego go społeczeństwa i staje się wyłącznie

urzędnikiem i niczem więcej, jak urzędnikiem. W takim stanie zamiera w nim wszelkie uczucie, traci on wszelkie poczucie rzeczy ludzkich, świat staje się dlań biorem, a każdy człowiek chodzącym fascykułem, który o tyle tylko go zajmuje, o ile jest mu potrzebnym chwilowo do danego referatu. Referat oto alfa i omega jego istnienia, bawi się nim na jawie, śni o nim we śnie, a gdzie on się kończy, tam kończy się dlań i życie.

Nie zaprzeczamy, że urzędnik taki może w zupełności odpowiedzieć powołaniu swemu na stanowisku podwładnem, rzadko natomiast będzie odpowiednim na stanowisku przełożonego.

Jego usposobienie bowiem staje mu na przeszkodzie, nie jest on w stanie poznać należycie swego podwładnego, jego zdolności i skłonności, jego wady i zalety. Dla takiego przełożonego jest wstrętnym każdy podwładny, który oprócz urzędnika ośmiela się także człowieka nosić w swej skórze; w jego mniemaniu urzędnik powinien dla urzędu wyrzec się wszystkiego, narodowości, węzłów rodzinnych, stosun-

Straszna tajemnica.

Opowiadanie

przez **L. H.**

(Dokończenie).

III.

Minął rok od dnia ślubu Alfreda z Julią.

Rok ten upłynął im w miasteczku powiatowym spokojnie wśród pracy i szczęścia.

I szczęścia?... tak się zdawało, bo wszystkie pozory były po temu, a nawet złośliwa sąsiadka nie mogła znaleźć nic takiego w ich pożyciu domowym, coby posłużyć mogło do jakiej zajmującej ploteczki lub nowinki. Nawet siostra Alfreda Eulalia, stara panna, która mieszkała przy nich z matką, nie była w stanie zamącić spokoju ich pożycia, chociaż nie brak jej było czasem na dobrej chęci; wszelkie krytyczne uwagi Eulalii, odnoszące się do niegospodarstwa i innych jeszcze okropnych niecnót pani bratowej, odbijały się bezskutecznie o obojętność Alfreda.

Z pobłażliwym uśmiechem słuchał on zazwyczaj tych wycieczek starej panny, potem zabierał kapelusz i odchodził do bióra, nie dawszy nawet odpowiedzi swej siostrze.

— To głaz! — mówiła Eulalia często do siebie, nie traciła jednak nadziei, że kiedyś nadarzy się jej przecie sposobność doku- czenia bratowej.

Nareszcie zdawało się jej, że ta sposobność nadeszła.

W kółku rodzinnem Alfreda coś się wydarzyło. Ale co?... nikt nie wiedział na razie.

Dnia pewnego powstała Julia zmieszana od stołu, odeszła do swego pokoju i zamknęła się tam na klucz.

Eulalia pospieszyła za nią, by się dowiedzieć, co się jej stało, lecz zastała drzwi zamknięte, pukała... a Julia nie otworzyła. Stara panna zadrzała z ciekawości.

Na nalegania siostry pospieszył i Alfred do pokoju Julii, lecz on także został odprawiony jednym słowem: „niewolno“.

Zdziwiony odszedł od drzwi zamkniętych.

Cała rodzina, prócz Julii, zebrała się w pokoju matki Alfreda, wszyscy zdawali się być dotknięci tem raptownem odosobnieniem się Julii. Alfred stał przy oknie i spoglądał przed siebie na szyny drogi żelaznej, którą przechodziła tuż po przed okna jego mieszkania.

Na czole matki Alfreda zawisła jakaś myśl smutna, jakaś troska o los syna. Eulalia zaś chodziła pospiesznym krokiem po pokoju, gubiąc się w domysłach.

— Co to być może?... myślała — zdawało mi się, że w czasie obiadu przechodził ktoś po przed nasze okna, był to ktoś obcy, nieznamy... jakiś mężczyzna... może jaka znajomość Julii z czasów panińskich. Siedzi teraz niezawodnie przy oknie, by go obaczyć raz jeszcze, by może z nim się rozmówić. Takie domysły kotłowały Julii po głowie, potęgując jej ciekawość i niecierpliwość.

— Matka odezwała się: Czy się Julia może gniewa czego? czy ją nie obraziłem czem Alfredzie?...

ków z ludźmi, nawet swoje tak szczer-
pło wymierzone wolne chwile powinien
złożyć na ołtarzu swego obowiązku.
Który podwładny nie jest takim, uczuje
wnet surowość, a często niesprawie-
dliwość takiego przełożonego.

Inny przełożony znowu lubi prze-
dewszystkiem swoje kochane „Ja“
stawić wszędzie na pierwszym planie,
ja zrobię, ja zrobiłem, ja utrzymuję
urząd w porządku, gdyby nie ja nicby
się nie robiło — słowem ja jest wszę-
dzie i zawsze na pierwszym planie.

Co robi urzędnik podwładny, to
wszystko nic nie znaczy wobec tego,
co on robi, on bowiem odpowiada za
wszystko i wszelkie uznanie jemu się
należy.

Gdy przyjdzie uznanie od władzy
przełożonej, chowa je dla siebie, nie-
zawiadając nawet o tem podwład-
nych, bo wszakże on zrobił wszy-
stko, więc jego tylko uznanie to doty-
czy; gdy zaś spadnie z góry nagana,
tą udzieli niezawodnie podwładnym
swoim, bo wszakże nagana jego do-
tknąć nie może. — Przy kwalifika-
cyach nie szczędzi czarnych kolorów
do postawienia w cieniu podwład-
nych swoich, w przeciwnym bowiem
razie mógł by kto sądzić że i pod-
władny urzędnik czasem co robi i
zrobić potrafi, gdy tymczasem on
wszędzie i on wszystko robi.

W obec takiego przełożonego
najlepszy urzędnik, widząc że niezna-
dzie uznania dla swej pracy, traci o-
chotę i zamięłowanie i staje się najem-
nikiem starającym się o to jedynie
by odbyć swe godziny urzędowe, by
obowiązkowi swemu o tyle tylko za-
dość uczynić, o ile potrzeba do utrzy-

mania się na zajmowanym stanowisku
urzędowym.

Są jeszcze inni przełożeni, są ta-
cy którzy podniosłszy się o dwa lub
trzy szczeble po nad swoich pod-
władnych w hierarchii urzędniczej,
uważają urzędnika podwładnego za
stworzenie o całe niebo niższe od sie-
bie, za istotę upośledzoną przez twór-
cę ustroju społecznego, która wdzięcz-
ną być powinna za to że istnieć jej
pozwalają; u których człowiek zaczy-
na się od złotego kołnierza a im wię-
cej złota na kołnierzu tem więcej
człowieczeństwa tem i człowiek wię-
kszy.

Inni jeszcze wychodzą z tej za-
sady, że przełożony już z urzędu
swego wrogiem podwładnego być po-
winien, że obowiązkiem jego jest do-
kuczyć podwładnemu na każdym kro-
ku, i uczynić mu ilemożności ciężkim
jego obowiązek. — Przełożony taki
podśluchuje więc pilnie życzenia pod-
władnego urzędnika swego jedynie
w tym celu by im zadośćnieuczynić
by owszem zarządzić tak by się sta-
ło wbrew tym życzeniom.

Jeszcze jeden obrazek chcieliby-
my przedstawić czytelnikom naszym,
obrazek przełożonego który ocenia
urzędnika podług jego zalet prywa-
tnych pozaurzędowych. — Jakże czę-
sto zdarza się że ten urzędnik jest
najlepiej zapisanym u przełożonego
swego, który naprzykład: dobrze gra
wista lub preferansa; który pilnie ob-
tancowuje panie lub panny przełożo-
ne (bo i takie bywają czasem),
który nie chybi capa na 300 kroków,
lub umie zgrabnie ułożyć tercet lub
kwartet smyczkowy, — gdy tymcza-
sem drugi, który tych wszystkich za-

let, zdolności, sztuk i umiejętności nie
posiada, chociażby był najzdolniej-
szym w swoim zawodzie, niepozyska
względów przełożonego swego, który
może o nim powie „ein guter Jurist,
aber ein schlechter Musikant“.

Naprowadzając tu te wszystkie
obrazki z życia urzędniczego, niechce-
my bynajmniej twierdzić że większość
przełożonych naszych służyła nam za
wzór do takowych, przeciwnie wyzna-
jemy że tacy przełożeni są u nas wy-
jątkami tylko, a naprowadzamy wła-
śnie te wyjątki dla tego jedynie by
wykazać w jakich stosunkach łączność
w pracy urzędowej osiągnąć się nie-
da, w jakich każdy urzędnik choćby
z najlepszymi zdolnościami i chęciami
przestaje być dobrym urzędnikiem.

Zarówno bowiem ten przełożony
na którym każdy cal jest urzędnikiem
i nic więcej a który za złe bierze
podwładnemu że człowiekiem być nie
przestał, jak i ów który niedbając o
urzędowe zalety podwładnego ocenia
go z zalet prywatnych, — zarówno
ten który zbyt jest pobłażliwym i
hojnie szafuje niezasłużonymi pochwa-
łami, jaki ten który podwładnemu
wszelkiego uznania odmawia, zarówno
ten który gardzi urzędnikiem podwład-
nym i jest mu z zasady nieprzyja-
cielem, jak i ten który stawi się w
urzędzie na drugim planie i tem sa-
mem ster urzędu z rąk wypuszcza —
złe służy urzędowi na czele którego
stoi.

Przedłożony, zdaniem naszym powi-
nien się starać przedewszystkiem o
to by wytworzyć pomiędzy urzędni-
kami swego urzędu pożycie koleżeń-
skie, w którym on był by punktem
środkowym około którego wszystkie

— Nie przypominam sobie wcale — od-
parł zagadnięty — zresztą sądzę, że wyjdzie
tu do nas niebawem.

W tej właśnie chwili wpada służąca do
pokoju, zadyszana, z listem w rękę i ledwie
wymówić zdołała te słowa:

— Odjechała!... pani odjechała pocią-
giem.

Świsł lokomotywy ozwał się — wszyscy
spojrzeli w okno i spostrzegli w oknie po-
wozu... Julię.

— Odjechała? — pytał Alfred ze zdzi-
wieniem — dokąd?

— Nie wiem dokąd — odrzekła zady-
szana dziewczyna — zebrała się przed chwilą
i kazała mi iść za sobą. Pani szła tak szybko,
że ledwo zdążyć mogłam za nią. Przyszliśmy
na dworzec, gdy właśnie dzwoniło dwa razy.
Pani wsiadła do powozu, a oddając mi ten
list rzekła: To oddaj panu.

— List? — zawołała Eulalia — chwy-
ciła takowy z pospiechem i poczęła czytać.
Były tam następujące wyrazy, nakreślone
w pospiechu niepewną ręką:

„Drogi Alfredzie! daruj i nie pytaj mnie
o nic. Zaszło coś, co mnie popchnęło do tego
kroku nieprzepartą siłą. Jestem zmuszoną
opuścić dom na dni kilka, zabieram z sobą
także te pieniądze, które mi dałeś na sprawie-
nie sukni. Błagam Cię jednak i zaklinam
na miłość naszą nie pytaj, nie dochodź przy-
czyny mego wyjazdu, ani teraz, ani później.
Ufaj mi, ufaj miłości mojej i daruj, że mam
tajemnicę przed Tobą. O gdybym mogła po-
wiedzieć Ci wszystko, ale nie... nie... nie
mogę. Do widzenia mój najdroższy — przyjm
uścisk serdeczny od Twojej wiernej do śmierci
Julii“.

— Co to jest, co to zaszło? — pytała
Eulalia drzącym z ciekawości głosem.

— Coś ważnego zapewne — odparł Al-
fred, przybierając swój zwyczajny spokój.

— Jakto: coś ważnego?..

— Widocznie coś ważnego zająć mu-
siało, skoro to ją zniewoliło do tak nagłego
opuszczenia domu i męża.

— Czy domyślasz się coby to być mogło?

— Potroszę.

— Czy wiesz dokąd pojechała?

— Domyślam się — odrzekł Alfred.

— Nie powiesz mnie? — badała dalej
Eulalia.

— Nie, niech ci Julia powie sama, gdy
zechce.

— A ona?... czy się domyśla, że wiesz
o tem?

— Ani nie przypuszcza.

— Zkądże się dowiedziałaś?

— Od dawna byłem przygotowany na
tę katastrofę. Nie przywiązuję zresztą do tego
zbyt wielkiej wagi. Uspokój się, ona powróci
niebawem.

— A wiesz — wybuchła Eulalia znie-
cierpliwiona — tę obojętność na wszystko u
ciebie, nie pojmuję. Wszak to coś okropnego,
wszak to skandal oczywisty — młoda żona
opuszcza ciebie i dom twój, a ty każesz mi
się uspokoić, pocieszając się, że ona powróci
niebawem. Wiesz Alfredzie, że drugi na two-
jem miejscu nie przyjąłby jej więcej w swoim
domu.

siły by się skupiały; powinien się starać o pozyskanie nietylko szacunku ale i przyjaźni swoich podwładnych wytworzyć z ich grona niejako rodzinę której by był głową, w której by zajął miejsce ojca. Jeżeli mu się uda zająć takie stanowisko w urzędzie swoim, natenczas może być pewnym że podwładny, chociażby mniej pilny, będzie się starał zadość uczynić swoim obowiązkom dla utrzymania sobie przyjaźni przełożonego swego, dla uchronienia go od kłopotów i nieprzyjemności.

W takim stosunku pozna przełożony o wiele łatwiej usposobienie i potrzeby podwładnych swoich i wyzyska takowe na korzyść urzędu

Gdy spostrzeże że ten powoduje się ambicyą, nic łatwiejszego jak wyzyskać tę słabą stronę podwładnego, — oto uznanie i zasłużona pochwała będą dlań bodźcem do wyteżenia wszystkich sił na korzyść służby urzędowej. Ów może w złych stosunkach finansowych, dla tego więc będzie zachęta uboczny zarobek, lub udzielona zapomoga.

Ten znowu pracuje chętnie w tej gałęzi pracy, drugiej zaś nienawidzi, temu przydzielić pracę taką, której z zamiłowaniem się oddaje. Inny narazie pracuje pilnie, lecz lubi od czasu do czasu rozerwać się, otrząść z siebie pył biurowy, pobujać trochę w innej sferze, — temu urlopu nie należy żałować, gdyż on powróci niezawodnie do pracy z podwojoną pilnością z większą ochotą — i nadrobi to, co przez czas swego urlopu zaniedbał. Są tacy także którzy potrzebują napomnień, a w braku takowych zaniedbują się w pracy, dla tych więc będą bodźcem upomnienia,

które znown u innego zniechęcenie do pracy powodują. Słowem urzędnika, jak każdego innego człowieka inteligentnego, nie można mierzyć jedną miarą, gdyż bardzo często zniechęca jednego to, co dla drugiego jest zachętą

Niesprawiedliwość dalej jest najbardziej zniechęcającą w urzędzie; jak każdy człowiek wykształcony przyjmie bez szemrania upomnienie lub nagane nawet, gdy na nią zasłużył tak z drugiej strony oburza go do żywego niesprawiedliwość.

Gdy urzędnik pełniący sumiennie obowiązki swoje widzi że drugi może mniej sumienny kolega jego, doznaje niezasłużonych względów, w wymiarze czy to pracy, czy też uznania, gdy tymczasem on mimo swej pracy, zdolności i pilności niełasce, upokorzenia i uposzczenia ze strony swego przełożonego znosić musi, jedynie dla tego że na innem polu niezdolał sobie uskarbić jego względów, natenczas czuje się urzędnik najbardziej dotkniętym.

Nie jest to bynajmniej zazdrość jest to raczej obraza uczucia sprawiedliwości, która sprawia u człowieka sprawiedliwego ból niewysłowiony bez względu na to czy ta obraza jest z jego własną czy też z obcą krzywdą połączona. — Drażliwość tego uczucia jest oznaką wysokiego stopnia inteligencji w człowieku, a biada społeczeństwu u którego to uczucie zamarło, biada narodowi którego urzędnicy są znieczuleni na taką obrazę.

Bezwzględny zatem wymiar sprawiedliwości każdemu urzędnikowi, wytworzenie pomiędzy urzędnikami koleżeńskiej zażyłości i skupienie ich w

jedno kółko rodzinne którego punktem środkowym byłby przełożony, oto są warunki pod którymi łączność sił urzędowych skierowana ku ostatnemu celowi pracy jest możliwą, a łączność taka przyczyni się niechybnie do tego że urząd każdy, nawet i przy niedostatecznych siłach odpowie swemu zadaniu, i przyczyni się do dobra ogółu.

Urzędy kombinowane.

Jak wiadomo Ministerstwo handlu wprowadza obecnie w życie tak zwane urzędy kombinowane, to jest urzędy pocztowe połączone z urzędami telegraficznymi. — Na razie przyjęto za zasadę że tylko takie urzędy telegraficzne mają być z pocztowymi łączone, w których jest zajętych dwóch a co najwięcej trzech urzędników.

Pierwsze takie experymenta kombinacyi przedsięwzięło Ministerstwo w kraju naszym, a to z tego powodu że miało nadzieję znaleźć tu najwięcej urzędników, którzy do sprawowania czynności w obu zawodach tak pocztowym jak i telegraficznym są już uzdolnieni, lub też są w stanie takie uzdolnienie nabyć w krótkim czasie.

Dopiero od roku rozpoczęto te próby. Przed rokiem było w kraju 37. urzędników do czynności w obydwu gałęziach uzdolnionych, po dziś dzień wzrosła ta liczba do 53. a jest nadzieja że zwiększy się wkrótce znacznie, ponieważ w marcu b. r. zostaje otwarty kurs telegraficzny we Lwowie, z czego zapewne znaczna liczba urzędników pocztowych skorzystać nieomieszka, co było by bardzo do życzenia, gdyż Ministerstwo w braku dostatecznej liczby odpowiednio uzdolnionych krajowców urzędników, mogło by nam nasłać obcych, co by z oczewistą krzywdą naszą było połączone.

Po dzień 1. stycznia b. r. wprowadzono w życie cztery takich urzędów kombinowa-

— Ja ją przyjmę — odrzekł Alfred z uśmiechem. Ma widocznie tajemnicę, z którą zwierzyć się nie chce nikomu, a którą już zbadałem i nie myślę się tem wcale niepokoić. Pojechała do Lwowa, a za dni kilka wróci.

— Do Lwowa? — poczęła znowu czuła siostra — a tyś tu jeszcze, nie spieszysz za nią, by zażądać wyjaśnienia, by wzbronić noszenia twego nazwiska tej, której ani ja, ani żadna uczciwa kobieta odtąd ręki nie poda. Zresztą z kąd wnosisz, że ona wróci?

— Jestem pewny, że wróci — odrzekł Alfred zniecierpliwiony już nieco badaniem siostry, wziął kapelusz i poszedł do bióra, jak gdyby nic nie zaszło.

Ciekawość Eulalii była doprowadzona do najwyższego stopnia, nie była w stanie wytłómaczyć sobie postępowanie brata, ani uchylić zasłony tej strasznej tajemnicy, to ją gniewało, oburzało i rozstrajało. Różne domysły tłoczyły się jej do głowy, a żaden nie miał podstawy. Wreszcie pewne wspomnienie

wprowadzało ją, jak jej się zdawało, na właściwą drogę do zbadania tej sprawy.

Przed ślubem Alfreda — tak przypominała sobie Eulalia — rozeszła się pogłoska, że Julia robi tajemnicze wycieczki na ulicę Długą — sama, bez towarzystwa i to wieczarami. Tam znika w pewnej kamienicy, a po jakimś czasie znowu sama powraca do domu. Nikt nie wie po co tam chodzi, kogo tam odwiedza. Wszak Eulalia sama doniosła tę pogłoskę Alfredowi przed ślubem, on był nawet zaniepokojony, naradzał się jakiś czas z czerwonym Kubusiem, w kilka dni później jednak po rozmowie z Kubusiem powrócił mu jego spokój zwyczajny i żartami zbywał badanie swej siostry w tym względzie. Czerwony Kubuś uspokoił go widocznie — czyżby on miał odkryć, podpatrzeć tajemnicze wycieczki Julii? lub czy się przekonał, że pogłoska ta była bezpodstawną?

W każdym razie sądziła Eulalia, że owa pogłoska była w pewnym związku z obecnym nagłym wyjazdem Julii.

Ale w jakim? oto pytanie!

Tymczasem w miasteczku wrzało. Złośliwa sąsiadka pochwyliła od służącej całkiem świeżą wiadomość i podała ją chciwej nowin stęgębnej famie niewieściej miasteczka. Wiadomość krążyła szybkością pary po domach i uliczkach, wzrastała w pięciotomowy romans, zmieniała swe kształty co chwila.

Tu opowiadano sobie o wielkiej miłości Julii dla jakiegoś nieznanego młodziana, który teraz przybył i uwiózł ją na rączym koniu.

Nawet konia tego opisywano dokładnie: był czarny, miał siwą grzywę, gwiazdkę na czole i biały znak na lewej tylnej nodze.

Tam znowu inaczej rzeczy przedstawiano: byli bowiem tacy, którzy widzieli, jak nagle balon zawisł nad domem Alfreda, obniżył się, jakiś nieznamy mężczyzna wychylił się z łódki balonu i podał jej ramię — ona wsiadła do łódki — balon wzniósł się i znikł w chmurach.

Takie i tym podobne wieści krążyły po miasteczku.

Głosy urzędników.

Nasi przyszli sędziowie.

nych w kraju naszym, a to w Bochni, Brodach, Brzeżanach i Drohobyczu.

Przez te kombinacje zaoszczędzono w Brzeżanach, Drohobyczu i Brodach po jednym urzędniku manipulacyjnym; zaś w Bochni, Brzeżanach i Drohobyczu odpadła potrzeba najmywania lokalności na oddział telegraficzny urzędu przez co zaoszczędzono płacony dotąd czynsz najmu.

Posady naczelników urzędów kombinowanych w Brzeżanach i Brodach nadano urzędnikom telegraficznym zaś w Bochni i w Drohobyczu urzędnikom pocztowym, a to tym samym którzy byli tam przedtem kierownikami urzędu pocztowego.

Już postanowiono że w roku bieżącym dwa urzędy kombinowane mają być kreowane a to w Złoczowie i w Jarosławiu względem innych zaś toczą się rokowania co do ubikacji w których takowe mogły by być pomieszczone.

Nadmienić tu musimy że Ministerstwo odstąpiło widocznie od zasady łączenia tych tylko urzędów telegraficznych z pocztowymi, w których niewięcej, jak trzech urzędników jest zajętych, urząd telegraficzny w Brodach bowiem liczył 5 urzędników.

Wiadomości urzędowe.

Mianowania: Sekretarz uniwersytetu Lwowskiego Stefan Kozma strzymał tytuł radcy cesarskiego.

Przeniesienia: Oficyał telegrafu Karol Holaszek z Brodów do Husiatyna gdzie objął naczelnictwo stacyi a oficyał telegrafu Bayer ze Lwowa do Przemysła.

Opróżnione posady: (: Dodana liczba oznacza numer gazety urzędowej.) Sędziego powiatowego w Dornie na Bukowinie do prezydium sądu krajowego w Czerniowcach do 20. lutego (19). Trzy posady systemizowanych dyetaryuszów tabularnych przy sądzie krajowym lwowskim do prezydium tegoż sądu do 7. marca (20). Expedienta pocztowego w Dawidowie starostwo Lwowskie do Dyrekcji Poczty we Lwowie w 4 tygodniach (12).

Tak upłynęło trzy dni dzień po dniu — Julii nie było, — w miasteczku gadano, Eulalia chorowała z ciekawości, gniewu i niecierpliwości, a Alfred jadł, spał spokojnie i chodził do bióra.

Dnia trzeciego we środę przyszedł telegram:

„Nie przyjadę przed czwartkiem. Julia“ były słowa telegramu.

— Nie przyjedzie przed czwartkiem i cóż ty na to? — pytała Eulalia.

— Ja, nie — odparł Alfred obojętnie — będę czekał cierpliwie.

Nastąpił czwartek i przyniósł znowu telegram tylko, tej treści:

„Jeszcze dzień jeden zabawić muszę. Julia“.

Eulalia była blizką postradania zmysłów, nie spała, nie jadła, już mówić nawet zaprzestała, lecz zatapiała się w błędnem kole domysłów.

W piątek, gdy właśnie jedną ze swoich licznych kombinacji, mającą ją naprowadzić na drogę rozwiązania zagadki, odrzuciła jako

Pod tym tytułem znajdujemy w 4-tym numerze *Sanu*, artykuł nadesłany przez urzędnika sądowego, który bardzo trafnie przedstawia obecne stosunki w sądownictwie naszym, — dla tego podajemy go na tem miejscu czytelnikom naszym, jako głos urzędnika w sprawie interesowanego, przeto dokładnie znającego niedostatki swego zawodu.

Oto pisze on:

Od czasu zaprowadzenia sądów przysięgłych, wkrada się szczególnie w Galicyi zachodniej, przy obsadzaniu posad sędziowskich, praktyka krzywdząca nietylko urzędników sądowych, ale co ważniejsza, nader szkodliwa dla przyszłości sądownictwa.

Mam tu na myśli forytowanie urzędników prokuratoryi, przy obsadzaniu posad sędziowskich.

Kiedy bowiem aż do chwili zaprowadzenia nowej procedury karnej, tak urzędnicy sędziowscy jak i prokuratoryi ziani byli w jedno ciało, mając jeden i ten sam statut, — to dopiero od nowej procedury karnej, gdy prokuratorya państwa przestawszy być anomalią, zyskała na władzy i znaczeniu, — nastąpił między temi władzami zupełny rozdział. Stosownie do wymagań czasu, zorganizowaną została prokuratura przeważnie z ludzi młodych, zdolnych i wymownych, a jako odrębne ciało, otrzymała odrębny statut i odrębne dodatki pensyjne.

Kierunkowi temu tylko przyklasnąć należało, bo tam gdzie potrzeba siły przekonania, sprytu, wymowy i odwagi, tam zwykły, chociaż rutynowany urzędnik nie wystarcza, — tam potrzeba specjalisty.

Ale jak każdy kierunek, chociażby najlepszy zbacza mimo woli na manowce, tak i tutaj dzieć się zaczyna.

Młodzież sądowa, upatrując w Prokuratoryi niejako drabinkę do szybkiej kariery, wstępowała tłumnie w jej szeregi i dopięła rzeczywiście celu — bo widzimy dzisiaj, szczególnie w zachodniej Galicyi, prawie wszystkie posady prokuratorów i pod-

prokuratorów, piastowane przez ludzi młodych, a przynajmniej o tyle młodych, że zwykłym biegiem wypadków posad tych by nie otrzymali, a koledzy ich, nawet starsi wiekiem i zdolniejsi, ani marzyć jeszcze nie mogą o złotych kołnierzach.

Znany prokuratorów i podprokuratorów zaledwie 30 lat liczących, a znany również ludzi bardzo zdolnych, i tęgich jurystów a dziś już siwych, którzy dotąd są jeszcze adjunktami sądowymi.

Jest-to wprawdzie norma nienormalna i praktyka nie zachęcająca, lecz przeciwnie, zniechęcająca urzędników sędziowskich, ale odpowiedź na to krótka w przysłówiu: „Jak sobie pościelisz tak się i wypiesz.“ — Nie wstąpiłeś do Prokuratoryi, to wzdychaj daremnie za złotym kołnierzem, — niechciałeś dla jakiegokolwiek powodów oskarżać twych bliźnich, — to czekaj cierpliwie, a minąć się nie powinna posada sędziego powiatowego.

Tak jednak nie jest, owszem, dzieje się wręcz przeciwnie. Prokuratorye obsadzone są dzisiaj wyłącznie ludźmi młodymi i taki zastępca prokuratora, musiałby czekać na posadę prokuratora jakie lat 15., a prokurator tyleż na posadę nadprokuratora i t. d. Na dłuższy więc czas prokuratorya zamknięta, a przy zwykłym biegu rzeczy, dościsli by ich wszyscy ci przeskoczeni poprzednio koledzy. Nie zatem naturalniejszego, że trzeba drabinkę prokuratorowską wyzyskać w ten sposób, iż urzędnicy Prokuratoryi przenoszą się do sądu, kompetując o posady sędziowskie i co najsmutniejsza, że bywają forytowani — i że szkoda urzędników sądowych otrzymują posady sędziowskie.

Wypadki te dzisiaj pojawiają się dopiero sporadycznie, ale w niedalekiej przyszłości staną się uświęconą normą.

Że w taki sposób obsadzanie posad sądowych krzywdzi urzędników sędziowskich, nie trzeba dowodzić. I tak: posadę zastępcy prokuratora otrzymuje tylko młody adjunkt sądowy i to taki, który już fungował przy Prokuratoryi. Każdy zatem adjunkt sądowy który jeszcze jako praktykant lub auskultant fungował przy Prokuratoryi, ma pierwszeństwo przed innymi nawet starszymi i zdolniejszymi kolegami.

bezpodstawną i nieprawdopodobną, uchyliły się drzwi zwolna i weszła niepewnym krokiem Julia.

Siadła nieśmiało na krzeselku, jak gdyby chciała odpocząć po trudach.

Powitał ją surowy, kolący wzrok Eulalii.

— Pani wróciłaś? — odezwała się do niej.

— Wróciłam — odrzekła Julia drżącym głosem.

— Więc pani sądzisz — podniosła znowu głos Eulalia — że w ucziwej rodzinie, której nazwisko pani masz szczęście nosić, młodej kobiecie wolno tak wyjeżdżać i wracać, jak się jej podoba, bez opowiedzenia się nawet dokąd idzie, gdzie była...

— Byłam we Lwowie — ośmieliła się odezwać Julia.

— I po co ciekawam wiedzieć?

— Zaszło coś takiego, co wymagało konieczności mojej obecności.

— A nie wolno wiedzieć co zaszło?

— Tego nie powiem nikomu.

— Nikomu?... nawet mężowi?...

— Mężowi najmniej.

— W takim razie masz pani tajemnicę przed mężem?

— O mój Boże! cóż ja winna? — poczęła płakać Julia. Eulalio! nie bądź tak srogą dla mnie. Mam, mam tajemnicę przed nim, a gdyby on o niej wiedział, znienawidziłby mnie niezawodnie i dlatego nie chce, nie mogę mu jej odkryć. Ale wierzaj mi Eulalio, nie ma w niej nic zdrożnego, a ja nie ponoszę w tem winy najmniejszej.

— Każda tajemnica zony przed mężem jest zdrożną — poczęła znowu Eulalia — a mąż pani ma na tyle ambicyi i siły charakteru, by nie pozwolił bezkarnie na pohańbienie imienia swego; bądź pani pewną, że z chwilą, w której opuściłaś próg domu tego, takowy przestał być twoim domem i Alfred nie pozwoli na to, byś do niego wracała.

— Boże! czyż zasłużyłam na to — jęła Julia, zakrywając oczy rękami, właśnie w chwili, gdy Alfred wszedł do pokoju.

— W porę nadchodzisz — zwróciła się doń Eulalia — by powiedzieć tej pani, że dom ten przestał już być jej domem, gdyż

Dla tych to powodów najmłodszy urzędnicy otrzymują posady zastępców Prokuratorów, a po kilku latach sprzykrzywszy sobie jednostronny kierunek zawodu, przeskakują od razu na posadę sędziów powiatowych jako w jednej randze z niemi będących, — ich zaś miejsca zajmują zaraz dopiero co mianowani adjunkci sądowi, ale posiadający praktykę prokuratorską. Tym samym sposobem przekształca się prokurator w wyższego radcę sądowego i t. d., a opróżnioną posadę prokuratora otrzymuje znowu ten młodzieńcy zastępca Prokuratorów i t. d.

Wobec tego forytowania i niejako uprawnienia, że każdy zastępca prokuratorów, jako równej rangi ze sędzią powiatowym i prokurator, jako równej rangi z radcą i t. d., — posady sądowe z łatwością otrzymują, — wyrządza się przedewszystkiem niepowetowana szkoda tym wszystkim, którzy pozostali w sądzie nie chcąc służyć w prokuratorów dla kariery, bo jakkolwiek pracują sumiennie i wzorowo, zostali w awansie na długie lata pominięci, a widząc że ich młodsi koledzy daleko odbiegli, zniechęcają się do pracy, na czem oczywiście cierpi najwięcej służba sądowa.

Na mocy tej ekwilibrystycznej praktyki, znamy już dziś sędziów powiatowych w wieku trzydziestu kilku lat, z praktyką sądową zaledwie lat 4, — mamy także radców sądowych z praktyką zaledwie lat 15, mamy i radców apelacyjnych, którzy kolegow dlatego ubiegli, bo byli prokuratorami.

Mniejsza jednak o względy osobiste, chociaż w dzisiejszych ciężkich czasach i wobec powolnego awansu, reforma ta konieczna jest pożądaną!

Nasuwa się tu inna, nierównie ważniejsza a ogół dotycząca kwestya, mianowicie obawa o nasze przeszłe sadownictwo, o niezbezpieczeństwo przekształcenia ustroju sadownictwa, z utratą jego dotychczasowej wszechstronności, niezawisłości i zimnej rozważli.

Śmiało bowiem rzec można, że za lat kilka, posady sędziowskie piastować będą byli prokuratorzy i podprokuratorzy, — że sądy obsadzone zostaną ludźmi, którzy wyrobili sobie jednostronny kierunek w swem urzędowaniu, ludźmi, którzy praktyki w załatwianiu spraw cywilnych wcale nie mają

i nigdy jej nie nabędą, — ludźmi, którzy przesiąknięci tym jednostronnym kierunkiem Prokuratorów, nawet spraw karnych, mimo swych chęci, przedmiotowo ocenić i osądzić nie będą mogli. Powyższe wady dałyby się przy sądach kolegialnych jeszcze jako tako amalgamować, ale coż to będzie za siła sądowa, taki c. k. sędzia powiatowy na prowincyi?!

Reforma tedy i to reforma spieszna, jest konieczną, kwestya forytowania urzędników Prokuratorów jest ciągle na porządku dziennym, a kwestya ta jest tem więcej piekąca, że wkrótce obsadzony będzie sąd kolegialny w Wadowicach.

Srodkami zaradczeni byłyby:

1) albo rozdzielić sądy karne od sądów cywilnych i zostawić urzędnikom Prokuratorów kompetowanie tylko o posady przy sądach karnych, lub też

2) urzędnik Prokuratorów kompetujący o posadę sądową, musi się wykazać praktyką w sprawach cywilnych i odwrotnie.

Bułyby prócz tego jeszcze jeden pojedynczy srodek, t. j. aby urzędnikom Prokuratorów jako mającym osobny statut, zabronić kompetowania o posady sędziowskie.

STOSUNKI PRAWNE URZĘDNIKA.

Zadając wliczenia pewnej ilości lat służby w pewnej klasie dyet a względnie rangi przebytej do pięciolecia powinien urzędnik udowodnić że te lata służby spędził nie tylko w pewnej, danej kategorii służbowej, ale także w klasie dyet tej właśnie kategorii służbowej odpowiedniej.

Pan J. H. dyrektor urzędów pomocniczych jednego z Sądów krajowych w Galicyi jest już od 31. grudnia 1858 rzeczewistym dyrektorem urzędów pomocniczych, który to urząd był dawniej zaliczony do IX klasy dyet, wskutek ustawy z dnia 15. kwietnia 1873 r. zaś do VIII klasy rangi wcielony został.

Gdy p. J. H. dotąd ciągle ten urząd piastuje, a w czasie wprowadzenia w życie

ustawy z dnia 15 kwietnia 1873 r. w tej samej kategorii służbowej już przeszło 10 lat był spędził i gdy w skutek właśnie powołanej ustawy wszedł do VIII. klasy rangi przeto żądał on. by mu najwyższy stopień płacy VIII. klasy rangi. to jest 1800 zlr. a. w. rocznie, już od dnia 1. lipca 1873 r. przyznano i wypłacano.

Ponieważ Ministerstwo sprawiedliwości odmówiło żądaniu temu, pozwał je pan J. H. przed Trybunał Państwa.

Ministerstwo sprawiedliwości w obronie swojej zarzuciło przedewszystkiem niewłaściwość Trybunału Państwa do rozstrzygania tej sprawy, a następnie starało się wykazać, że panu J. H. słusznie i prawnie najniższa płaca VIII. klasy rangi przyznaną została, i że mu najwyższa płaca tej rangi się nie należy.

Trybunał Państwa rozstrzygając spór ten wyrokiem z dnia 24. października 1879 l. 199. nie uwzględnił ze strony Ministerstwa sprawiedliwości wniesiony zarzut niewłaściwości Trybunału. a oraz odmówił żądaniu p. J. H. w jego pozwie postawionemu.

Powody wyroku tego były następujące: Ze strony c. k. Ministerstwa sprawiedliwości zarzucono niewłaściwość Trybunału Państwa do rozstrzygania sporu niniejszego na tej podstawie, iż skarżący sądząc się być pokrzywdzonym zarządzeniem Ministerstwa, które odmówiło takiemu samemu żądaniu jego, w drodze administracyjnej wniesionemu, z tego powodu skargę swą wniósł. a skargi takie należą do Trybunału administracyjnego w myśl Art. 15. ust. 2. ustawy zasadniczej z dnia 21. grudnia 1867 r. l. 144 Dz. u. p.

Tu atoli zachodzi inny stosunek. Oto skarżący stawia tu bezpośrednio ustawą zasadniczą żądanie, na podstawie prawa publicznego, które przed sędzią zwyczajnym wytoczone być nie może (ustawa zasadnicza z 21. grudnia 1867 r. l. 143. Dz. u. p. Art. 3. tit. a.) a poprzednie odmowne rozstrzygnięcia w drodze administracyjnej są tylko powodem, dla którego skarżący był zniewolony do poddania tej sprawy pod rozstrzygnięcie sądu.

Gdy więc Trybunał Państwa wobec wypadku nie jest powołany do rozstrzygnięcia: czyli prawo skarżącego przez administracyjne rozporządzenie c. k. władzy naruszone

wiesz o tem, że uczciwe kobiety, ja i matka twoja, nie mogą nadal pozostać pod jednym dachem z osobą, która wniosła niesławę do naszej rodziny i gdyby ona miała pozostać, natenczas...

— I wy zostaniecie — przerwał jej Alfred potok mowy z uśmiechem — zostaniecie, gdy się tylko rzecz wyjaśni.

— Więc mi przebaczasz? — zapytała Julia z radością.

— Przebaczam, jednak uwagę małą zrobić ci muszę, że mogłabyś była uniknąć wszelkich nieprzyjemności, odkrywszy nam wszystkim twoją straszną tajemnicę, która dla mnie już od roku nią nie jest

— Jako, czy wiesz? — zapytała zmieszana — któż ci powiedział o tem?...

— Mój poczciwy Kubuś czerwony. Przed naszym ślubem złe języki wzięły cię moja droga w swoje obroty, miotając na cię oszczerstwem. Nie wierzyłem temu, plotka jednak krążyć nie przestawała, zaniepokoiło mię to

więc trochę, tembardziej, że pozory były przeciw tobie. Zwierzyłem się z tem Kubusiowi, oburzyło go to do najwyższego stopnia i poprzysiągł, że mi wykaże, iż owe pogłoski były niecną potwarzą.

Od tego to czasu śledził Kubuś wszystkie twoje kroki i przy swej wytrwałości stał się panem twej tajemnicy. On to bowiem szedł za tobą owego wieczora, gdyś szła sama na ulicę Długą do twego — dentysty; on widział na swe własne zielone oczka, jak ci dentysta wstawiał nową górną szczękę, która w istocie była tak po mistrzowsku osadzoną, że nie wierzyłbym dotąd, że masz wstawione zęby, gdybym nie wiedział tego od naoczego świadka.

— Jako?... wiesz o tem?... wiedziałeś o tem — pytała Julia — i nie zmienawidziłaś mnie?... nie przestałaś mnie kochać?...

— Nie droga Julio — odparł Alfred z uśmiechem — po cóż zębów miłości?... Przed kilkoma dniami spostrzegłem podczas

obiadu, że ci wstawiona szczęką pękła, przewidywałem więc, że zechcesz znowu odwiedzić twego dentystę przy ulicy Długiej, spodziewałem się jednak, że mi odkryjesz twoją tajemnicę, a to by ci było zaoszczędziło wiele przykrości.

— Zapomniałam już o nich mój drogi — rzekła Julia tuląc się do męża — skoro wiem, żeś mnie kochać nie przestał.

— A i przed Eulalią nie miałaś powodu ukrywać się — bo wszakżeż ona ma obie szczęki wstawione.

— O ty szkaradny plotkarzu! — zawołała Eulalia oburzona, zakrywając twarz rękami.

K O N I E C.

zostało, ale przeciwnie rozstrzygnąć ma czyli roszczone prawo w ogóle istnieje, przeto też Trybunał Państwa nieuwzględnił wniesiony zarzut niewłaściwości i przystąpił do stanowczego załatwienia żądania skargi.

Jednakże i żądaniu skarżącego w jego skardze naprowadzonemu c. k. Trybunał Państwa odmówił.

Skarżący bowiem stara się żądanie swoje tem uzasadnić że został już dnia 5. września 1858 mianowany c. k. direktorem urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym. jako taki na dniu 31 grudnia 1858 r. przysięgę służbową wykonał, pozostaje więc już od dnia 1. stycznia 1859 w tej samej kategorii służbowej (t. j. w kategorii dyrektora urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym), zatem służył na dniu 15. kwietnia 1873 r. w tej samej kategorii więcej jak dwa pięciolecia.

Z tego faktu zatem wnioskuje skarżący, że w myśl §. 6. ustawy z dnia 15. kwietnia 1873 l. 47 Dz. u. p. i §. 1. postanowień przejściowych tej samej ustawy należy mu się najwyższa płaca takiej rangi, jaka obecnie z powyżej wymienioną kategorią służbową jest połączona, to jest ósmej rangi.

C. k. Trybunał Państwa nie może się jednak zgodzić z tem zapatrywaniem, ile że takowe sprzeciwia się przepisowi §. 1. właśnie powołanych postanowień przejściowych do ustawy z dnia 15. kwietnia 1873 r. — paragraf ten bowiem stanowi wyrażnie: że do policzenia pewnego czasu służby, jako spędzonego w pewnej wyższej klasie dyet, a względnie rangi, należy udowodnić, że ten czas służby był spędzony nie tylko w pewnej kategorii służbowej, ale także w klasie dyet, a względnie rangi tej kategorii służbowej obecnie odpowiadającej.

Ustęp ten wzmiankowanej ustawy został nadto stosownie do jej ducha i treści autentycznie objaśniony i stwierdzony, za pomocą rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy na dniu 14. maja 1873 r. l. 74 Dz. u. p. przez Ministerstwo wydane, do czego Ministerstwo też w §. 17. było upoważnione.

Artykuł 5. ustęp 3. tego rozporządzenia wykonawczego określa bliżej przepis §. 1. postanowień przejściowych w ten sposób:

„Jeżeli w czasie wprowadzenia w życie tej ustawy (z dnia 15. kwietnia 1873 r.) urzędnicy pewnych kategorii, chociażby pod tą samą nazwą, do innej klasy dyet wcieleni zostaną, natenczas przy obliczaniu pięciolecia, w celu osiągnięcia wyższego stopnia płacy, tylko te lata służby policzone im będą, które oni spędzili w klasie dyet, odpowiedniej obecnej klasie rangi“.

Z tem w związku i w zgodzie stanowi ten sam artykuł w ustępie pierwszym:

„Jeżeli urzędnik będzie wcielony do tej klasy rangi która stoi na równi z klasą dyet przez niego dotąd zajmowanej, natenczas przy obliczaniu pięciolecia będzie mu policzony taki czas służby, jaki on w dotychczasowej klasie dyet spędził“.

Skarżący więc spędził wprawdzie czas swej służby od dnia 1. stycznia 1859 r. aż do dnia 1. lipca 1873 r. w kategorii służbowej tą samą nazwą oznaczonej (dyrektora urzędów pomocniczych), ale nie w tej samej, obecnie tej kategorii właściwej, to jest VIII. klasie rangi, lecz w randze IX., co sam przyznaje i co wyżej wzmiankowaną ustawą w ten sposób postanowione zostało. (Szema E. rozporządzenia z dnia 10. stycznia 1853 r. Nr. 10. Dz. u. p.)

W myśl zatem przepisu §. 1. postanowień przejściowych i owego autentycznego

objaśnienia tego przepisu nie może być panu skarżącemu ten czas służby, jako już w obecnej jego (wyższej, to jest ósmej) klasie rangi, a względnie dyet spędzony uważany i do pięcioleci wliczony.

Przeciwnie, a przez pana skarżącego bronione tłumaczenie tego ustępu ustawy, podsuwałoby tej ustawie znaczenie, jakie jej ustawodawca z pewnością nadać nie miał zamiaru. Mianowicie tłumacząc §. 1. postanowień przejściowych w myśli zapatrywania pana skarżącego trzeboby przypuścić, że ustawodawca lokując na przyszłość pewną kategorię służbową w wyższej klasie rangi, a względnie dyet, jak też dotąd posiadała, przez to samo postanowić zamierzał, by w drodze wstecznego działania ustawy cały czas przez urzędnika w tej samej kategorii, jednakże w niższej klasie dyet spędzony, za czas spędzony już w wyższej klasie rangi, a względnie dyet był przyjęty, co oczywiście byłoby fikcją.

Do takiej zaś fikcji prawnej i do rozszerzania ulepszeń tą ustawą wprowadzonych, jak niemniej do takich w prawodawstwie niezwykłych postanowień wstecznego działania ustawy na długie lata z przeszłości, nie było najmniejszego powodu.

Dlatego więc żądanie skargi uwzględnione być nie mogło.

Expedytorzy pocztowi

artykuł nadesłany.

Rozporządzeniem z dnia 19. kwietnia 1872 r. postanowiło Ministerstwo handlu że ekspedytorowie pocztowi po roku nienagannej służby przy poczcie mają prawo ubiegania się o posady praktykantów a po trzech latach służby o posady asystentów pocztowych ci zaś którzy nieposiadają odpowiednich studjów dla takich posad, mają prawo ubiegania się o posady pocztmistrzów.

C. k. galicyjska Dyrekcyja poczt zdaje się zupełnie ignorować powyższe rozporządzenie Ministerstwa handlu, lub też interpekuje takowe według własnego upodobania, a co najgorsza ze szkodą ekspedytorów pocztowych.

Expedytor pocztowy bowiem, najlepszego prowadzenia się i przy najpomyślniejszych warunkach, otrzymuje u nas najlichszą pocztę z dochodem 150 złr. najwcześniej po 15 latach żmudnej pracy, — otrzymuje dopiero posadę z której wyżyc nie jest wstanie.

Co chwila czytać można w gazecie urzędowej konkursa na posady pocztmistrzów na które podają się ekspedytorowie którzy po lat kilkanaście pozostają w służbie pocztowej w ten sposób niejedyn powtarzał swą prośbę o nadanie mu posady pocztmistrza 20 do 30 razy, wydał kilkadziesiąt zł. na same stemple, lecz otrzymuje zawsze podanie swoje „bez uwzględnienia“ napowrót, gdy tymczasem posady pocztmistrzów otrzymują właściciele większych posiadłości lub pensjonowani oficerowie, którzy o służbie pocztowej niemają wyobrażenia albo też często ekspedytorki, które zazwyczaj z biedą i z zaledwie tylko wystarczającym postępem robią egzamin ekspedytorki, lub przy takowym z łaski tylko bywają przepuszczane.

Expedytor zaś taki który przez lat kilka lub kilkanaście ubiega się daremnie o posadę praktykanta, asystenta lub pocztmistrza, i posiwieje w końcu w czasie tej daremnej konkurencji zostaje na ostatek przez c. k. Dyrekcyję poczt całkiem odsądzony od

prawa ubiegania się o te posady pod pozorem „że jest już przez długoletnią służbę pocztową styranym i do służby niezdolnym.“

Expedytorci, te nowe współzawodniczki nasze i kompetentki na posady pocztmistrzowskie, otrzymują po krótkiej praktyce, czasem już po roku służby pocztowej posady pocztmistrzów na razie przy pocztach mniejszych, z czasem jednakże dostają im się i większe, przenoszą się bowiem łatwo z miejsca na miejsce. Już to u naszej c. k. krajowej Dyrekcyi poczt doznaje widocznie płęć piękna większej opieki jak mężczyźni, gdyż najczęściej się zdarza że najlepsze posady pocztmistrzów otrzymują młode (często ładne) ekspedytorki, gdy tymczasem ekspedytorowie poczt siwieją na swych podrzędnych i niepewnych stanowiskach, niemogąc się doczekać upragnionych posad pomimo uczeiwej pracy i zasług położonych.

Mówiąc o ekspedytorkach, niemamy tu bynajmniej na myśli wdów i sierot po pocztmistrzach pozostałych, tym bowiem należy się słusznie pierwszeństwo przy udzielaniu takich posad, dla tego że nieotrzymując żadnej pensyi za zasługi męża a względnie ojca, i niemając często innych środków utrzymania byłyby narażone na niedostatek gdyby im odmówiono nadania podobnej posady.

Mamy tu raczej na myśli te ekspedytorki, co to bez zasług, bez wielkiej pracy, w krótkim czasie dobijają się przy pomocy siwych ładnych oczek i białych ząbków, intratnych posad, które po sprawiedliwości należały by się zasłużonym, w długoletniej uczeiwej pracy wypróbowanym ekspedytorom, którzy długie lata pozostają prawie na łasce swoich panów pocztmistrzów, lub jako manipulacyjni diurniści bywają zatrudniani w urzędach skarbowych i to tylko w porze letniej, to jest podczas urlopów urzędników stałych, na zimę zaś bywają odprawiani i pozostają bez miejsca i środków choćby do najskromniejszego utrzymania. — Oto jednak świetna krajowa Dyrekcyja nietroszczy się wcale, pomimo że doświadczenie wykazało iż z ekspedytorów bywają najzdolniejsi urzędnicy posiadający wprawę i rutynę w manipulacji pocztowej.

W roku 1877 wnieśli ekspedytorzy pocztowi wszystkich krajów koronnych Austro-węgierskiej Monarchyi, za pośrednictwem osobnej deputacyi petycyę do Ministerstwa handlu z prośbą o zabezpieczenie ich bytu i o zaliczenie ich w poczet urzędników państwowych z roczną płacą 300 złr. a. w., petycyja ta jednakże poszła drogą tak wielu innych petycyi, to jest ugrzęzła w koszu ministeryalnym na wieki. — Czas by był najwyższy żeby pomyślano o tych paryasach społeczeństwa naszego, którzy pracując w urzędach publicznych nie mogą się nazwać nawet urzędnikami, pomimo że pełnią funkcye urzędników pocztowych.

J. D.

Nadesłane.

Reskrypsem z dnia 23. grudnia 1879. l. 10432 pr. przedużyło Wysokie Prezydium c. k. Namiestnictwa pozwolenie, udzielone reskrypsem z dnia 17. Stycznia 1879 l. 390 pr. I mu gal. Stowarzyszeniu głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie do zbierania dobro-wolnych datków w całym kraju do końca r. 1880 na rzecz funduszu zapomogowego dla głuchoniemych nie mogących znaleźć zarobku, lnb do pracy niezdolnych“.

URZĘDNIK



KOLEJOWY.

Położenie

Urzędników kolejowych.

Jechałem raz pociągiem. Obok mnie siedział niemłody już nieznany mi mężczyzna, a gdyśmy ruszyli ze stacji, spoglądając w kierunku gdzie stał jeszcze wyprawiający nas naczelnik stacji, odezwał się do mnie ów nieznajomy w te słowa:

— Wesoło to życie takiego kolejarza jest sobie zawsze przy pociągu, wybiegnie w czerwonej czapeczce, popatrzy, pogada, zaśwista, pociąg ruszy, a on wraca do ciepłego pokoju i za to płacą go jeszcze nie źle.

Uśmiechnąłem się tylko na takie różowe zapatrywanie się tego naiwnego mego towarzysza, na los i położenie urzędnika kolejowego.

Większa część jednak naszej publiczności zapatruje się niestety podobnie na to, zwłaszcza ci, co położenie urzędnika tego znają tylko o tyle, o ile w czasie swej podróży z nim się stykają, którzy nie wglądali bliżej w stosunki i życie jego, którzy nie policzyli tych jego nieprzespanych w pracy strawionych nocy, nie poznali tę rozległą odpowiedzialność jego, wydzierającą mu najczęściej bez jego winy, znaczną część jego szczupłej płacy; którzy nie spostrzegli jak często on wchodzi w niebezpieczeństwo kalectwa lub nawet postradania życia.

Ktoś powiedział: „urzędnik ruchu stoi jedną nogą w grobie drugą w kryminale — i powiedział prawdę. Bo czyż urzędnik taki nie mogąc być sam wszędzie na wszystkich punktach stacji i będąc często zmuszony wyreczyć się służbą czasem nie wyspaną, czasem nawet i nie trzeźwą, czyż urzędnik taki pytamy, może być pewny czy gdzie z powodu niewłaściwego znaku służbi, z powodu fałszywego ruchu zwrotnego, wreszcie z powodu nieuwagi służby pociągowej — nie nastąpi czy to na stacji, czy też na przestrzeni katastrofa, która pociągając za sobą może kalectwo, a nawet śmierć ludzką, a za którą najczęściej on odpowiada w pierwszym rzędzie. — Czyż urzędnik taki, pytamy dalej, który przyjmuje i wyprawia często i trzydzieści pociągów na dobę, oprócz tego zestawia i przestawia pociągi, a przy tem skakać musi po kilkunastu torach, by być wszędzie, wszystkiego dopatrzeć osobiście, wszędzie dać rozkaz stosowny, który nieraz przez cały las wagonów przeciskać się musi — pytamy czy urzędnik taki może być pewnym, że z powodu kroku fałszywego, lub z niezrozumienia rozkazu jego ze strony służby, lub wreszcie przez zwyczajną nieostrożność ludzką, nie wpadnie kiedy pod miażdżące wszystko koła i nie znajdzie tam grób, lub co często gorsza, wieczne kalectwo

Ciężka to zaprawdę i żmudna ta służba urzędnika kolejowego, narażająca go ciągle na odpowiedzialność niezmierną, połączona w każdej chwili z niebezpieczeństwem utra-

ty stanowiska, mienia, zdrowia i życia nawet.

Niema zaiste zawodu, któryby pod względem odpowiedzialności, pod względem zużycia zdrowia i sił fizycznych, wreszcie pod względem żelaznej dyscypliny przy ruchu kolejowym koniecznej, — mógł się równać z zawodem urzędnika kolei.

Z drugiej zaś strony, niema również zawodu, którego by praca tak żmudna i ciężka, znajdowała tak mało uznania i nagrody ze strony społeczeństwa, publiczności, rządu i instytucji komunikacyjnych, jak zawód urzędnika kolejowego.

Bo nie tylko że urzędnik taki nie wie co to czas wolny, będąc w każdej porze dnia i nocy obowiązany do służby, nie tylko że urzędnik taki za takie zaprzeczenie całej swej osobistości pobiera tak mizerne wynagrodzenie, iż z takowego nie tylko rodziny wyżywić, ale nawet sam żyć nie jest w stanie tak, jak zwykle wykształcony, a ciężko pracujący człowiek żyć powinien; ale nadto nie ma on praw żadnych, jest wyjęty z pod prawa, zdany na łaskę i nie łaskę przełożonej swej władzy tak dalece, że tej wolno z nim robić co się jej podoba, wolno pozbawić go płacy, chleba, stanowiska, bez podania nawet powodów takiego zarządzenia, a on musi je przyjąć w pokorze, bez szemrania, dla niego bowiem niema prawa, nie znajdzie więc nigdzie sprawiedliwości w danym razie, przeciw swej władzy przełożonej.

Smutne to zaiste stosunki, i wyznaczyć trzeba, że nie mało upłynie czasu, nie mało będzie trzeba dołożyć kołatania starań i pracy, zanim stosunki te zmienią się na lepsze, zanim urzędnik kolejowy wywalczy odpowiednie sobie stanowisko w społeczeństwie naszym.

Jest jednak już taki porządek rzeczy ludzkich, że temu otwierają, kto kołace, temu wymierzają sprawiedliwość, kto upomina się o nią. Więc i urzędnik kolejowy, chcąc polepszyć położenie swoje, powinien podnieść głos w sprawie własnej, głos skromny, umiarkowany, lecz przytem poważny i stanowczy. Powinien przedłożyć usprawiedliwione swe żądania jawnie swojej władzy przełożonej i swoim pracodawcom, powinien się upomnieć o wymiar sprawiedliwości, bo wszakże mileżącemu krzywda się nie dzieje.

Do takiego wystąpienia potrzeba jednak porozumieć się, potrzeba omówić wspólnie i wzajemnie braki i niedostatki pojedynczych przedsięwzięć kolejowych, potrzeba wyjaśnić i wykazać krzywdę urzędnika kolejowego i wskazać sposoby i środki, jakimi by takowa mogła być naprawiona, lub przynajmniej złagodzona.

Do tego wszystkiego zaś potrzeba pośrednika, który by stał się łącznikiem roztrzelonych żywiołów, przy którego pomocy umozębnioną by była wymiana zdań, pomiędzy ludźmi przykutymi obowiązkiem do miejsca, któryby wreszcie w odpowiedniej formie wyjaśniał sprawy i przedkładał jawnie życzenia ogółu urzędników władzom przełożonym.

Słowem potrzeba organu.

Czasopismo nasze jest dotąd jedynym pismem w kraju, poświęconem wyłącznie sprawom urzędników. Uważamy więc za nasz obowiązek poświęcić część pisma naszego, omawianiu spraw *Urzędników kolejowych*, przynajmniej tak długo, dopokąd kiedyś może z czasem, nie powstanie nowy organ wyłącznie tym sprawom poświęcony, który będzie mógł lepiej odpowiedzieć zadaniu swemu, poświęcając się wyłącznie i jedynie temu zawodowi.

Otwierając więc z dniem dzisiejszym łamy pisma naszego, dla spraw urzędników kolejowych, zaznaczamy, że występując w obronie ich praw, nie mamy wcale zamiaru pismem naszym wywoływać lub popierać nieporozumienia pomiędzy urzędnikami a ich przełożonymi władzami, nie mamy zamiaru wzbudzać niechęci, lub nienawiści dla władz przełożonych, nie mamy zamiaru walczyć plotką i paskwilem, ale będziemy występować z powagą, będziemy mieli na oku wszelkie względy jakie się należą władzy przełożonej, lecz z drugiej strony nieomieszkamy poruszyć każdej, choćby drażliwej sprawy, jeżeli będziemy przekonania, że poruszenie jej przyczyni się do dobra klientów naszych, t. j. urzędników kolejowych.

Zaznaczywszy w ten sposób stanowisko nasze, nie pozostaje nam nic innego, jak zwrócić się do panów urzędników kolejowych z prośbą, o silne poparcie nas w przedsięwzięciu naszym, a to przedewszystkiem przez liczne przystąpienie do grona prenumeratorów czasopisma naszego, byśmy mieli przecież czytelników w tych sferach, dla których piszemy.

Czasopismo nasze nie jest obliczone na zyski, wskazując to już sama cena prenumeraty, która wynosi tylko **20 centów miesięcznie**; jest to kwota tak niska, że niezawodnie każdy, choćby najmniej zamożny urzędnik, poświęcić ją może dla poparcia wspólnej sprawy, bez uszczerbku dla siebie i swej rodziny. Dochód zaś z tej prenumeraty, wedle stosunków w kraju naszym, może być w najlepszym razie taki, że ledwo pokryje wydatki na wydawnictwo łożone. Z tego więc jak się spodziewamy, przekonujemy się szanowni czytelnicy nasi, że jedynie i wyłącznie sprawy urzędników mamy na oku.

Dalej prosimy panów urzędników kolejowych o poparcie nas przez swoje współpracownictwo, przez nadsyłanie nam artykułów i wiadomości spraw kolejnych dotyczących. Wiemy o tem bardzo dobrze, że każdy z panów urzędników, nadsyłający nam artykuły, zażąda, by nazwisko autora pozostało w tajemnicy, tę tajemnicę poręczamy solennie, nikt nie dowie się nigdy kto jest autorem artykułu w piśmie naszym umieszczonego, podpisany bowiem na każdym numerze redaktor odpowiedzialny, w razie potrzeby, odpowiada za każdy umieszczony artykuł bez wymienienia nazwiska autora. Na żądanie zresztą, każdemu współpracownikowi i korespondentowi, który by

nie chciał wysłać listów swoich wprost do redakcyi, wskażemy adres prywatny, za pomocą którego będzie mógł się porozumiewać z redaktorem.

W nadziei więc, że głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy, kończymy na dziś.

Mianowania noworoczne

przy c. k. uprz. kolei Karola Ludwika, tudzież zmiany w stanie służby do dnia 15 stycznia.

Przy dyrekcji generalnej.

Mianowani: Antoni Miller centralnym inspektorem III. klasy. Zygmunt Brühl tytułarnym inżynierem starszym, z dodatkiem 300 zlr. — Karol Tschusi inżynierem III. klasy. — Hugo br. Baillon i Antoni Groebel inżynierów elewami I. klasy. — Jarosław Janik inżyniera elewem III. klasy. — Officyałami IV. klasy mianowani: Jan Orłowski, Juliusz Huber, Jan Pohl, Ernest Alseher, Franciszek Klecker i Karol Ratch. — Officyałem V. klasy Edward Szcurek. — Officyałami VI. klasy: Ludwik Metz i Józef Suchomel. — Officyałem VII. klasy Hauptman Ferdinand.

Przy dyrekcji ruchu i na przestrzeni.

Inspektorem ruchu III. klasy: Fryderyk Erdt. Inżynierem starszym I. klasy: Henryk Teisseyre. Inżynierami starszymi II. klasy: Michał Libl, Wincenty Kędzierski i Władysław Penot. — Inżynierami II. klasy: Wacław Jirasek i Kajetan Mecherzyński. — Inżynierami III. klasy: Władysław Brodowicz, Julian Kołaczkowski i Stanisław Langie. — Inżynierów asystentami I. klasy: Ludwik Drozdowski, Albert Runge, Roman Baumann, Józef Kałuski, Karol Sokołowski i Ludwik Czerny. — Inżynierów asystentami II. klasy: Piotr Palan, Aleksander Klimowicz, Leopold Proksch, Antoni Baldini, Józef Schindler, Mieczysław Breżanyj, Jędrzej Kohlhepp, Emil Pohlman i Stefan Terlecki. — Inżynierów asystentami III. klasy: Antoni Schoenhuber Ferdinand Ostrowski, Wincenty Filipkiewicz, Aleksan-

der Filasiewicz, Adolf Korosteński i Marcin Jarocki.

Inżynierów asystentami IV. klasy: Ludwik Dąbrowski, Piotr Grzymalski, Józef Kostrzba i Stanisław Cholewkiewicz. — Inżynierów elewami I. klasy mianowani: Teodor Teodorowicz, Stanisław Plinkiewicz, Bernard Woll, Józef Bartek, Wiktor Łaba, Józef Klein, Apolinary Skulski, Jan Kofend, Stanisław Soyka, Antoni Moczydłowski, Stanisław Wilkowski, Remigiusz Kleber, Józef Dzierzyński, Władysław Mynarski, Stanisław Wareszkiewicz i Franciszek Marie. — Inżynierów elewami II. klasy: Stanisław Wierzbowski, Edward Epler, Wincenty Pokorny, Adolf Klafthen, Józef Mussil, Feliks Rauch, Teofil Masłowski, Józef Stolaski, Seweryn Machan i Robert Steingraber.

Inżynierów elewami III. klasy: Stanisław Harnisz, Juliusz Bitner, Alfred Lateiner, Józef Haleczko, Stanisław Kohmann, Ludwik Pawlikowski, Oswald Schwarz, Maciej Ebenberger, Adam Nadachowski, Walenty Latinek, Stanisław Zajączkowski, Adolf Godrejów, Stefan Jacyszyn, Wilibald Wronski, Antoni Bielen, Józef Marciszewski, Adolf Stwiernia, Stanisław Howorka, Konrad Szabelski, Edmund Jachimowski i Jan Lempicki. — Adjuntem II. klasy: Franciszek Klaus. — Expedytorami III. klasy: Jan Gerstinger, Feliks Szumiński, Aleksander Gross, Jan Sebera i Bogusław Widimsky.

Kontrolerami III. klasy: Jan Mach i Wiktor Piątkowski.

Otrzymał dodatek osobisty w sumie 100 zlr. officyałowie I. klasy mianowicie: Franciszek Straus, Albert Kożuszek Lous Severin i Adam Fiatkiewicz

Officyałami pierwszej klasy mianowani: Leon Antonasiewicz, Józef Antoni Wiewiorowski, Zygmunt Fuchs, Franciszek Brachaczek, Jan Szyjowski, Fryderyk Dornus, Emil Clossmann, Fryderyk Hoel. Erazm Miłaszewski, Józef Antoni Chalecki, Karol Wandering, Dominik Hofmann. — Zaś officyał II. klasy Jan Paltinger otrzymał dodatek osobisty w kwocie 100 zlr.

Officyałami II. klasy mianowani: Władysław Gottwald i Antoni Bogdanowicz.

Officyałami III. klasy mianowani: Ferdinand Possinger, Karol Firich, Henryk Schmidt, Teodor Leszczyński, Edward Kostecki, Romuald Mossoczy, Jan Chutkowski, Antoni Ilnicki, Ignacy Kubin, Wincenty Urbanek, Józef Matkowski, Franciszek Mayerberg, Wilhelm Linhard, Alfred Wegemann, Stefan Brzeziński, Walenty Katyński, Wiktor Thullie, Mikołaj Rybowski.

Officyałami IV. klasy mianowani: Edward Radoszewski, Roman Zajączkowski, Michał Rybiń-

ski, Władysław Cyfrowicz Ludwik Inlender, Karol Roehr, Edward Gaudia, Łucyan Stobiecki, Franciszek Tygan, Emil Pusch i Juliusz Stampfl.

Officyałami V. klasy mianowani: Józef Nikel, Wacław Drewniak, Ryszard Praetz, Władysław Gościński, Franciszek Hauptmann, Ludwik Lippmann, Bolesław Kowalski, Laurenty Nowak, Jan Schedy, Stanisław Bielecki, Teodor Monné, Michał Babiarz, Ernest Sopuch, Roman Czibulka, Stanisław Sidorowicz, Ferdynand Wyspianski, Eugeniusz Kozłowski, Józef Ossowski, Edward Rietner, Zygmunt Tittnger, Józef Dubieński, Edward Grzybowski, Bronisław Mossoczy, Józef Bekarek, Henryk Spalke, Teofil Krasiński i Wiktor Aroni.

Officyałami VI. klasy mianowani: Marcell Janota, Isser Semis, Edmund Goldmann, Jan Fedowicz, Marcell Lipski, Antoni Kassaraba, Karol Fiala, Hilary Janikowski, Karol Laskiewicz, Czesław Schneider, Zygmunt Czaprąński, Stanisław Krzeczowski, Bronisław Pierszchała i Aleksander Szurmiak.

Officyałami VII. klasy mianowani: Ludwik Turek, Leon Cholewkiewicz, Jan Bugno, Władysław Zbrozek, Emil Losch, Roman Szydłowski, Ferdynand Schneider, Siegfried Schoenowitz i Ludwik Steindl.

Kancelistami V. klasy mianowani: Leon Zieionka, Michał Dignas, Antoni Eliasiewicz, Wilhelm Nackh, Henryk Krall, Leon Madey, Bronisław Arzt, Fryderyk Angernayer, Teodor Hubalik, Florian Waśniwski, Feliks Puzikowski, Franciszek Karasman.

Kancelistami VI. klasy mianowani: Henryk Wagner, Alfred Stroński, Izydor Tolczes, Teodor Groeger, Henryk Patowski, Jędrzej Bathelt, Józef Winnicki, Franciszek Kretschmer i Seweryn Kern.

Pomocnikami dozorców magazynów mianowani: Franciszek Słwiński, Walenty Bereś, Józef Dombrowiecki i Michał Horodyski.

Przeniesieni zostali: Franciszek Palusiński officyał V. klasy z Woli rzedzińskiej do Brodów — Józef Pokorny officyał VI. klasy z Podłęży do Woli rzedzińskiej. — Edward Spallek, diurnista administracyjny ze Lwowa do Zborowa. — Ignacy Ślapa, officyał VII. klasy z Tarnowa do Radymna. — Zbrozek Władysław officyał VII. klasy ze Zborowa do Podłęży.

O G Ł O S Z E N I A.

Wyszedł właśnie nakładem Redakcyi „Urzędnika” w drukarni Jana Cara w Przemysłu i jest do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju

KOLEGA

KALENDARZ STUDENCKI

na rok szkolny 1880.

Rocznik pierwszy.

Cena egzemplarza oprawnego w płótno z złożonym tytułem 60 c. główny skład w księgarni Braci Jeleniów w Przemysłu.

Pierwszy to polski kalendarzyk tego rodzaju obejmuje on 160 str. czyli 10 mniejszych arkuszy druku i zawiera oprócz kalendarza część poświęconą dla rozrywki i nauki, dalej część informacyjną obejmującą wszystko co młodzieży szkolnej wiedzieć potrzeba, i rubrykowane karty na zapiski wszelkiego rodzaju.

Bogata treść wyborowa kalendarzyka czyni go książeczką pożyteczną dla naszej młodzieży szkolnej, a zastąpi on jej oraz wszelkie książeczki na zapiski, którein przemysł zagraniczny tak obficie nas zasypuje.

TREŚĆ KOLEGI.

Część kalendarzowa i astronomiczna. Kalendarz chronologiczny na rok 1880. Z ómienia w roku 1880. Ruchome święta w r. 1880. Kalendarz łaciński i grecki na r. szkolny 1880. Lunacye 1879—1880. Święta starozakonne 1879—1880. Cztery pory roku. Wykaz alfabetyczny świętych z wyrażeniem dnia i miesiąca. Genealogia domu austriackiego. Część literacka. Kopernik. Ramotka Aug. Wilkońskiego. Wspomnienia buczackie. Szkic historyczny Józefa Dzierżkowskiego. Do Ameryki. Odczyt Litwosa (Henryka Siemkiewicza) d. 10. maja 1879 w sali radnej miasta Lwowa stręcił Władysław Zawadzki. Zadanie Statystyki przez Józefa Deskura. Stanowisko Galicyi w budżecie Państwa Austriackiego przez O(ttona) H(ausnera). Fraszkli. Rozmaitości. Chopin. Ludność Warszawy. Młodzież Rosyjska. Nihilisci. Ze świata sztuki. Część Informacyjna. Szkoły ludowe Seminarja nauczycielskie. Przygotowanie i warunki przyjęcia do seminarjów. Stypendya rządowe dla uczniów semin. Egzamin dojrzałości. Budynek szkolny. Karność szkolna. Geminazyja. Wstępny egzamin. Plan nauki w gimnazyjach. Matura. Szkoły realne Przedmioty obowiązujące. Przedmioty nadobowiązkowe. Zapiski. 12 miesięcy. Podział godz. na I. i II. pół. Byłem pytany w I. i II. pół. Wydatki na przybory szkolne w ciągu r. Wydatki na książki szkolne Inne wydatki. Wydatki niepotrzebne. Spis ruchomości otrzymanych z domu na początku r. Wzrost i ubytek ruchomości w ciągu r. Bilans rocznego przychodu i rozchodu. Notatki dowolne. Tablica zawiera: Skalę stemplową; Tabelę porównawczą czasu dla głównych miejscowości w Europie; Wartość monet używanych w państwach europejskich i pół-amer. wyrażona w a. walpari.